

# Błąkania

ZOFIA BLUSZCZ

Майдан

„Słowo «Zgromadzenie» jest tutaj nośnikiem konkretnych znaczeń: struktura horyzontalna, samoorganizacja i podejmowanie decyzji przez zbiorowe porozumienie. Udział w Zgromadzeniu oznacza samodzielność każdego, inicjatywa nie może stać się poleceniem dla innego człowieka, nie ma kierujących i podwładnych. Udział w pracach Zgromadzenia może brać każdy zainteresowany, ale nikt nie może doradzać albo widzieć się w roli eksperta, czyli patrzeć na pracę Zgromadzenia z zewnątrz, oceniać, nie uczestnicząc w Zgromadzeniu”<sup>1</sup>. —→

<sup>1</sup> L. Wieniediktowa, *Zgromadzenie działaczy kultury Ukrainy zamiast Ministerstwa Kultury*, [w:] *Circling the Square. Maidan & Cultural insurgency in Ukraine*, New York 2014.



Lesia Chomenko z cyklu *Madonny z dacz*

Ludzie zachowywali się na Majdanie inaczej niż zwykle. Nie było to karnawałowe zawieszenie zasad regulujących stosunki międzyludzkie, które pełni funkcję wentyla bezpieczeństwa, daje upust frustracji i pozwala na powrót do tego, co było wcześniej. Majdan był wyraźnym sygnałem zmiany myślenia o sobie w konfrontacji z innym człowiekiem i zmiany sposobu uczestniczenia w państwie.

Masowe protesty miały miejsce w Ukrainie mniej więcej co 10 lat. W 1990 roku, jeszcze za czasów ZSRR, wybuchła rewolucja na granicy – żądano wówczas między innymi wyborów parlamentarnych na zasadzie wielopartyjności i nacjonalizacji majątku Partii Komunistycznej. Ruch Ukraina bez Kuczmy zebrał protestujących w 2000 roku. Tymczasem pomarańczowa rewolucja przeciwko sfałszowanym wyborom prezydenckim miała miejsce na przełomie 2004 i 2005 roku. W kolejnej dekadzie, w 2014 roku na wieść o wstrzymaniu prac nad podpisaniem umowy o stowarzyszeniu z Unią Europejską w Ukrainie zaczęły się protesty, które przybrały na sile po pobiciu demonstrantów 30 listopada tego roku. Obywatelki i obywatele Ukrainy podczas masowych protestów nabrali poczucia sprawczości i uznali, że łączą ich nie tylko gniew i pamięć o ofiarach, ale także poczucie wspólnoty. Oczywiście system odziedziczony po ZSRR, zmodyfikowany na potrzeby Republik Donieckich, będzie się jeszcze długo odbijał krwawą czkawką. Terrorysty okupujący Ukrainę wschodnią oraz anchluss Krymu nie przyspieszą budowania nowego ładu w państwie – w warunkach wojennych ludzie skupiają się na przetrwaniu, a nie na reformach. W Ukrainie wydarzyło się jednak coś istotnego, a zarazem trudno uchwytnego, coś, co może być wskazówką dla Europy.

Majdan był wydarzeniem świadomych ludzi, którzy nie chcieli się zgodzić na bandę Janukowycza i na państwo, które zmieniało się w maszynkę do ściągania haraczy – powszechnie wiadomo na przykład, że niesławna drogówka DAI (*Dorożnia Awto-inspekcja*) bierze łapówki i musi przynosić konkretną kwotę naczelnikom, którzy z kolei oddają

pieniądze jeszcze wyżej. Piramida ta, jak się później okazało, była skrupulatnie opisana w dokumentach znalezionych w rezydencji byłego już prezydenta. Na Majdan wyszli ludzie, którzy nie tylko nie chcieli się zgodzić na państwo, którego funkcjonowanie oparte jest na jawnej korupcji, ale także stracili wiarę w demokrację przedstawicielską. Nie godzono się na liderów. Majdan dosyć długo obywateli się bez reprezentacji. Każdy myślał i działał samodzielnie, a jednak nie powodowało to chaosu, lecz wielokrotnie korzystne dla wspólnoty działania.

Rozwiązania, które nabrały charakteru masowego w 2014 roku, zadziałały wcześniej w sferze kultury. Za przykład może posłużyć historia Narodowego Muzeum Sztuki Ukrainy przy ulicy Hruszewskiego. Mychajło Kułyniak, minister kultury z ekipy Janukowycza, próbował obsadzić tam na stanowisku dyrektora Tatianę Mironową, żonę parlamentarzysty, który w odpowiednim momencie przeszedł z partii Julii Tymoszenko do Partii Regionów. Żona tuż obok muzeum miała prywatną, komercyjną galerię sztuki współczesnej o wdzięcznej nazwie Mironova Gallery. Zresztą nadal ją ma, obecnie pełni zaś funkcję dyrektorki galerii miejskiej Ławra. Pracownicy i pracowniczki Narodowego Muzeum Sztuki Ukrainy nie chcieli poddać się skorumpowanemu układowi i stawili opór. Wychodząc do pracy, zakładali protestacyjne opaski, demonstrowali przed Ministerstwem Kultury i z pomocą dostępnych im instrumentów, na przykład Rady Muzealniczej, lobbingu na różnych szczeblach władzy oraz prasy wskazywali na nieprawidłowości takiego mianowania. Zarzuty dotyczyły między innymi braku przedmiotowego wykształcenia Mironovej, braku doświadczenia, jawnego konfliktu interesów i podstawowego braku zrozumienia roli Muzeum Narodowego. W obronie muzeum zdecydowanie występowali też artyści i artystki. O dziwo, batalię wygrali przeciwnicy pani dyrektor, i to jeszcze przed Majdanem. Nie bez znaczenia było jawne poparcie Rady Muzealniczej przy ministerstwie i sympatia części prasy dla protestujących. W efekcie na czele instytucji stanęła prawniczka, historyczka sztuki i doświadczona muzealniczka Marija Zadorożna.

Ekipa muzeum szukała nowych rozwiązań dla swojej instytucji jeszcze na długo przed aferą z mianowaniem. Zapraszano artystów i artystki do refleksji nad zbiorami i misją muzeum. Zorganizowano szereg performansów w ramach projektu *Zakładnik w Muzeum* (2010–2011, kuratorka: Larysa Babij), których wątkiem przewodnim było ludzkie ciało i percepcja w stosunku do ekspozycyjnie wyabstrahowanych obiektów sztuki. Odbyła się też wystawa pod tytułem *Bagaż kultury* (2012, kurator: Mykoła Skyba) łącząca kolekcję sztuki historycznej ze sztuką współczesną. Zbudowano relacje między pracami polskich artystów (m.in. Stanisława Dróżdża, Andrzeja Dłużniewskiego, Tomasza Ciecierskiego, Zuzanny Janin, Pawła Althamera, Krzysztofa Bednarskiego) a ikonami, sztuką barokową i realizmem XIX wieku. Na wystawie *Mit. Barok ukraiński* (2012, kuratorki: Hałyna Skłarenko i Oksana Barszynowa) próbowano zinterpretować uznawany za najpłodniejszy w kulturze ukraińskiej barok, stawiając pytania o żywotność barokowych narracji we współczesności. Odbył się też Kongres Rysowników z udziałem Pawła Althamera, podczas którego jedną salę muzeum udostępniono do swobodnej rysowniczej ekspresji. Każdy, kto przyszedł do muzeum, mógł wyrazić rysowaniem swoje poglądy polityczne, skomentować lub zamalować rysunki dotychczas obecne na ścianach. Codziennie, przez kilka tygodni, w muzeum pojawiali się reprezentanci różnych grup – anarchiści, feministki, katolicy, studenci szkół artystycznych, tak zwani czarnobylscy, czyli ludzie, którzy doświadczyli skutków awarii w Czarnobylu, lub ich dzieci. W dniu otwarcia Kongresu Rysowników, który był też Dniem Europy i Nocą Muzeów, Wadym Tituszko poturbował dwoje dziennikarzy, którzy zbyt dokładnie przyglądali się opłaconym demonstrantom. Również tego dnia pojawiło się nowe słowo – „tituszki”, czyli chuligani opłacani przez władzę. Dziennikarze, którzy protestowali przeciwko bezczynności milicji, jawnemu lekceważeniu prawa, ale przede wszystkim przeciwko coraz wyraźniejszemu ograniczaniu wolności prasy, zdecydowali się na zorganizowanie konferencji prasowej i wypowiedź właśnie na rysowniczej agorze muzeum w dwa dni po jej otwarciu.

W tej opowieści najważniejsza jest emancypacja ludzi, którzy pracowali w instytucji oplecionej wszelkimi możliwymi zależnościami, jednak mimo to chcieli, aby muzeum działało w sferze kultury, a nie obsługi władzy. Potem, w czasie rewolucji godności, muzeum znajdowało się na linii frontu, dyrekcja i pracownicy nocowali w muzeum, czuwali i przenosili w bezpieczniejsze miejsca zbiory, żeby uchronić je przed wszechobecną sadzą z palonych opon, ratowali przed pobiciem fotografów przechodzących na antymajdanową stronę barykady i tak dalej.

To, co udało się w muzeum, w którym pracowali świadomi i samodzielnie myślący ludzie, nie przetrzymało się już w działaniu na większą skalę. 22 lutego 2014 roku, po ucieczce Janukowycza z Ukrainy, jego prywatna rezydencja Meżyhiria, kilka budynków rządowych, Werchowna Rada, gabinet Rady Ministrów przeszły pod kontrolę aktywistów. Parlament odsunął zbiega od władzy i przywrócił konstytucję z 2004 roku. Może dlatego niewiele osób zwróciło uwagę na to, że chwilę po zajęciu Ministerstwa Oświaty i Nauki Ukrainy zajęto również Ministerstwo Kultury Ukrainy. O tej okupacji nie mówiło się w wiadomościach, nie wspomina się o niej w kalendarzach Majdanu. Nie uznano jej za znaczący fakt. To była efemeryczna, nieskuteczna i niedostrzeżona okupacja Ministerstwa Kultury Ukrainy. W jego podziemiach powstało Zgromadzenie Działaczy Kultury, które chciało w toku debaty publicznej zmienić sposób myślenia o tym, do czego potrzebne jest ministerstwo, i odejść od sowieckich w swej istocie wzorów funkcjonowania. Odbyło się kilka spotkań z tymczasowym ministrem Jewhenem Nyszczukiem, który podpisał nawet memorandum, zobowiązując się do przeprowadzenia reform. Zanalizowano międzynarodowe doświadczenia w zakresie organizacji między innymi z Polski i z Litwy, napisano kilka listów z prośbą o wyjaśnienie niejasnych struktur własności obiektów kultury, na pierwszy rzut oka sprawiających wrażenie publicznych, a przy bliższym oglądzie ujawniających niedawną i cichaczem przeprowadzoną częściową prywatyzację – na przykład Narodowy Kulturalno-Artystyczny Kompleks Muzealny Mysteckij Arsenal wcale

nie jest całkowicie własnością publiczną. Po 100 dniach urzędowania ministra Nyszczyka Zgromadzenie wystąpiło z propozycją likwidacji Ministerstwa Kultury jako jednostki niezdolnej do reform. Do likwidacji jednak nie doszło, a Zgromadzenie zostało wyproszone z piwnic ministerstwa już przez Władysława Kaczyńskiego, od grudnia 2014 roku pełniącego funkcję wicepremiera i ministra kultury, który wstąpił się publicznie deklarowaną niechęcią do niektórych przedstawicieli ukraińskiej literatury i sztuki, tworzeniem list ideologicznie słusznych oraz niesłusznych międzynarodowych twórców kultury. Zgromadzenie Działaczy Kultury pracowało codziennie na zasadach dobrowolnych i bezpłatnych przez blisko rok, proponując koncepcje reform. Nadal działa jako grupa na Facebooku i chociaż spotkania nie odbywają się w realu, praca trwa.

Kiedy pisano o kulturze i Majdanie, tylko nieliczni nie zachwycali się pianistami i pianistkami grającymi na niebiesko-żółtych pianinach przed rzędami OMON-u i berkutowców, malowaniem barykad i kasków w kwiatki, śpiewem Rusłany, recytacjami Tarasa Szewczenki, Iwana Franki, Lesi Ukrainki, których utwory wykorzystywano w ulicznych graffiti. Te rytuały i odwoływanie się do wspólnych wzorów kulturowych były podyktowane potrzebą ekspresji i poszukiwaniem podpory w tradycji, miały też na celu potrzebę oddzielenia się od barbarii. Ludzi różniła nie tylko polityka. Za pianinem zaczynało się królestwo Goga i Magoga, od którego mogła oddzielić tylko kultura wysoka, zastępująca nie tak znów łączący na wielokulturowym Majdanie krucyfiks. Tożsamość rewolucjonistów tworzyła się ze światła, kultury i godności. Nie było w niej miejsca na pytanie: „ile w nas, protestujących na Majdanie, jest z Janukowycza?”.

Artystki i artyści na Majdanie z kręgu Hudyry i grupy R.E.P. zachowywali powściągliwość. Uznawano wizualność i performatywność Majdanu za tak silne, że nic nie mogło konkurować z tym zjawiskiem. Pojawiały się natomiast rysunki i zdjęcia o charakterze dokumentalnym. Alewtyna Kachidze rysowała między innymi zasłonięte witryny drogich butików odzieżowych. Ołeksandr Burłaka

z grupy Predmetiv fotografował barykady zbudowane z przedziwnych, absurdalnie zestawionych przedmiotów pozbawionych pierwotnej funkcji. Lesia Chomenko rysowała portrety i oddawała oryginały swoim modelkom i modelom. Grupa TanzLaboratorium, obecna na Majdanie dzień w dzień, oświadczyła, że to nie czas i miejsce do uprawiania sztuki. Dopiero w marcu 2014 roku kolektyw zrealizował w Narodowym Centrum Lesia Kurbasa spektakl *Pohlad iz Majdanu* (Spojrzenie z Majdanu), korzystając z narzędzi teatru dokumentalnego. Zaproszeni aktywiści, ludzie spotkani na Majdanie i podczas okupacji Ministerstwa Kultury dzielili się swoimi poglądami, próbowali zrozumieć, jakie sensy wkładają w podobnie brzmiące słowa i pojęcia.

5 stycznia 2014 roku na Majdanie odbyło się znaczące wydarzenie: akcja *Na łobi sobi napisy* (Napisz sobie na czole) w reakcji na wiadomość o kaźni złodziejasków z Donbasu złapanych na gorącym uczynku w okupowanym budynku kijowskiego metrostwa. Przywiązano ich do słupa i napisano im na czole słowo *wor* (złodziej). Larysa Wieniediktowa, Łada Nakoneczna, Aleksandr Lebiediew, Mykyta Kadan, Larysa Babij, Marianna Matwiejczuk wyszli na Majdan z napisami na czołach „moskalka”, „pedał” „lewak”. Motywem ich działania stała się chęć rozmowy z ludźmi o trudnych, różnicujących kwestiach społeczno-politycznych. Zadbali, żeby postawy uczestniczek i uczestników Majdanu nie były za bardzo spójne. Nie nazywali tego akcją artystyczną. Były to działania badające Majdan, wchodzące w reakcję z Majdanem, bez próby narzucenia mu swojej narracji czy zabawienia lub zbawienia publiczności. Wchodzono w kontakt bezpośredni, artyści nie chcieli jednak reprezentować, zawłaszczając, syntezyzować ani ozdabiać Majdanu – tak silnym i samodzielny był dla nich zjawiskiem. Potrafili walczyć, pracować, dyskutować i współuczestniczyć, zachowując krytycyzm i przeciwstawiając się logice tłumy.

Lesia Chomenko z cyklu *Madonny z dacz*

